

Nazwałem Was przyjaciółmi (I): Czy Bóg ma przyjaciół?

Bóg zawsze aktywnie poszukiwał przyjaźni z ludźmi, oferując im życie w jedności z Nim. Ani ludzka słabość, ani kurz na drodze nie skłoniły Go do zmiany zdania. Gdy pozwalamy się objąć tej bezwarunkowej miłości, wypełnia nas światło i siła, byśmy mogli dzielić się nią z innymi.

13-06-2020

Częste pytanie, które prawdopodobnie znajdziemy wśród naszych wiadomości w telefonie komórkowym to: „Gdzie jesteś?” Pewnie wysłaliśmy je do naszych przyjaciół i członków rodziny, szukając ich towarzystwa, choćby na odległość, a nawet tylko po to, by przywołać drugą osobę, by istniała w naszej wyobraźni w sposób bardziej namacalny. Gdzie jesteś? Co robisz? Czy wszystko dobrze? Pytanie to jest również jednym z pierwszych zwrotów, które Bóg, „przechadzając się po ogrodzie w porze, kiedy był powiew wiatru” (Rdz 3,8-9), kieruje do człowieka. Stwórca od początku czasów chce chodzić wraz z Adamem i Ewą; można by pomyśleć – z pewną śmiałością - że Bóg szukał ich przyjaźni, a teraz szuka naszej, aby móc w pełni przyglądać się swojemu stworzeniu.

Nowina, która rośnie *in crescendo*

Ta idea, która zapewne nie jest dla nas zupełnie nowa, spowodowała dużo zamieszania w historii ludzkiej myśli. W istocie, w jednym z momentów największej świetności zaakceptowano z rezygnacją brak możliwości zaprzyjaźnienia się człowieka z Bogiem. Powodem tego była zbyt wielka dysproporcja między nimi i uznanie, że za bardzo się różnią^[1]. Uważano, że może istnieć jedynie relacja opierająca się na posłuszeństwie, do której w najlepszym wypadku można było mieć dostęp poprzez rytuały i wiedzę. Natomiast relacja przyjaźni była nie do wyobrażenia.

Jednakże Pismo Święte wciąż przedstawia naszą relację z Bogiem w kategoriach przyjaźni. Księga Wyjścia nie pozostawia miejsca na wątpliwości: „A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11). W księdze Pieśń nad Pieśniami, która

w poetycki sposób ujmuje relację między Bogiem a duszą, szukającą Go, nazywa tę ostatnią „przyjaciółką moją” (por. Pnp 1,15 i inne). Również Księga Mądrości wskazuje, że Bóg „przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzbudza przyjaciół Bożych i proroków” (Mdr 7,27). Należy zauważyć, że we wszystkich przypadkach inicjatywa wychodzi od samego Boga; przymierze, które zawarł ze swoim stworzeniem nie jest symetryczne, jak w przypadku umowy pomiędzy równymi sobie, wręcz przeciwnie: została nam podarowana zdumiewająca możliwość rozmowy *twarzą w twarz* z naszym Stwórcą.

Znaczenie nowiny o tym, jakim gestem przyjaźni obdarzył nas Bóg, wzrastało przez całą historię zbawienia. Wszystko, co powiedział nam za pomocą przymierza zostaje ostatecznie objawione przez życie Syna Bożego na ziemi: „Bóg kocha

nas nie tylko jako stworzenia, ale jako dzieci, którym, w Chrystusie, ofiarowuje prawdziwą przyjaźń”^[2]. Całe życie Jezusa jest zaproszeniem do przyjaźni z Jego Ojcem. A jednym z najbardziej znaczących momentów, w którym przekazuje nam tę dobrą nowinę jest Ostatnia Wieczerza. Tam, w Wieczerniku, każdym swoim gestem Jezus otwiera swoje serce, aby poprowadzić swoich uczniów, a nas wraz z nimi, ku prawdziwej przyjaźni z Bogiem.

Od prochu do życia

Ewangelia św. Jana dzieli się na dwie wyraźne części: pierwsza skupia się na nauczaniu i cudach Chrystusa, druga opowiada o jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Mostem, który je łączy jest następujący werset, który przenosi nas do Wieczernika: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na

świecie, do końca ich umiłowal” (J 13,1). Byli tam Piotr i Jan, Tomasz i Filip, wszystkich dwunastu razem, współleżący, wsparci na jednym boku, jak to było w tamtym czasie w zwyczaju. Z relacjonowanych wydarzeń wynika, że prawdopodobnie był to trójboczny stół w kształcie litery U, przy którym Jezus siedział na jednym jego końcu, tym najważniejszym, a Piotr na przeciwnym, przeznaczonym dla służby; możliwe, że byli zwróceni twarzami do siebie. W którymś momencie, choć nie należało to do zadań osoby siedzącej na uprzywilejowanym miejscu, Jezus wstał, aby wykonać gest, który prawdopodobnie Jego Matka czyniła wiele razy: wziął ręcznik i opasał go wokół talii, aby zmyć kurz ze stóp swoich przyjaciół.

Obraz kurzu i pyłu obecny jest w Piśmie Świętym od samego początku. W historii stworzenia opisane jest jak

„pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi” (Wj 2,7). Wtedy, by człowiek przestał być istotą nieruchomą, martwą i niezdolną do relacji, „Bóg tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Wj 2,7). Od tej chwili człowiek doświadczy napięcia, które pochodzi z połączenia pyłu i ducha, napięcia pomiędzy ograniczeniami skończonej fizyczności i nieskończonymi pragnieniami. Ale Bóg jest silniejszy niż nasza słabość i jakakolwiek nasza zdrada.

Teraz w Wieczerniku znów pojawia się proch. Chrystus pochyla się nad kurzem na stopach swoich przyjaciół, żeby ich stworzyć na nowo, oddając im więź z Bogiem. Jezus *umywa nam stopy* i błogosławiąc proch, z którego powstaliśmy, daje nam dar intymnej przyjaźni, jaką dzieli ze swoim Ojcem. Wśród uczuć, które go przytłaczają, z wpatrzonymi w siebie

uczniami, mówi: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). Bóg chce się wszystkim dzielić. Jezus dzieli się z nami swoim życiem, swoją zdolnością do kochania, przebaczenia, do bycia przyjacielem aż do końca.

Wszyscy doświadczyliśmy, jak zmieniły nas nasze przyjaźnie; być może nie bylibyśmy tacy sami, gdybyśmy nie odnaleźli tych relacji w naszym życiu. To, że jesteśmy przyjaciółmi Boga również zmienia sposób, w jaki przyjaźnimy się z tymi, którzy nas otaczają. Tak jak Chrystus, możemy umyć stopy wszystkim, usiąść do stołu z kimś, kto może nas zdradzić, zaoferować naszą miłość tym, którzy nas nie rozumieją albo nie chcą naszej przyjaźni. Misją chrześcijanina na świecie jest

właśnie być „otwartym szeroko”^[3],
jak wachlarz, dla wszystkich, bo Bóg
nadal tchnie swego ducha w pył, z
którego powstaliśmy i działa,
obdarzając nas swoim światłem.

Pozwólmy prowadzić się do wspólnoty

Przyjaźń, którą oferuje nam Chrystus
jest wyrazem bezwarunkowego
zaufania, którym darzy nas Bóg i
które nigdy się nie kończy. Po
dwudziestu stuleciach w naszym
codziennym życiu Chrystus wciąż
opowiada nam wszystko, co wie o
swoim Ojcu, żeby nadal zachęcać nas
do przyjaźni. Mimo iż tej zachęty
nam nie zabraknie, to nie wystarczy,
bo zawsze „na tę przyjaźń
odpowiadamy łącząc naszą wolę z
jego”^[4].

Prawdziwi przyjaciele żyją w
jedności: w głębi duszy chcą tego
samego, pragną dla siebie nawzajem
szczęścia, czasem nawet nie

potrzebują słów, żeby się zrozumieć; mówi się wręcz, że śmianie się z tych samych rzeczy oznacza jeden z największych przejawów bliskości. Ta wspólnota w przypadku Boga bardziej niż mozolny wysiłek spełniania pewnych wymagań – co nie zdarza się wśród przyjaciół – polega na byciu ze sobą na równi, na towarzyszeniu sobie nawzajem.

Dobrym przykładem może być właśnie św. Jan, czwarty ewangelista: pozwolił, aby Jezus się zbliżył i umył mu stopy, położył się w ciszy na jego piersi podczas Wieczerzy, i wreszcie – być może nie rozumiejąc do końca, co się dzieje – nie opuścił najlepszego przyjaciela i towarzyszył Mu w chwilach największego cierpienia. Umiłowany uczeń pozwolił Chrystusowi *przemienić się*, i w ten sposób Bóg stopniowo usuwał kurz z jego serca: „W tej wspólnocie woli spełnia się nasze zbawienie: być przyjaciółmi Jezusa, przemieniać się

w przyjaciół Jezusa. Im bardziej kochamy Jezusa, im bardziej Go poznajemy, tym bardziej rośnie nasza prawdziwa wolność”^[5].

Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy ukazuje nam, że sekret przyjaźni tkwi w tym, by trwać z Nim: „Tak, jak gałąź nie może wydać owocu sama, jeśli nie należy do winorośli, tak samo wy, jeśli nie trwacie we mnie” (J 15,4). To Jezus jest w nas tym, który chce kochać. Bez niego nie możemy być przyjaciółmi aż do końca. „Nawet bardzo kochając, nigdy nie kochasz dosyć”, zauważa św. Josemaría. Ale natychmiast dodaje: „Jeśli kochasz Pana, to każde stworzenie znajdzie miejsce w twoim sercu”^[6].

„Gdzie jesteś ?” to słowa, jakie Bóg przechadzając się po wspaniałym dziele swego stworzenia, skierował do człowieka. Teraz także chce prowadzić z nami dialog. Nikt, nawet

najbardziej błyskotliwy myśliciel, nie mógłby wyobrazić sobie Boga, który pragnie naszego towarzystwa, który zebrze o naszą przyjaźń aż do ostateczności, pozwolenia przybicia do krzyża, żeby nigdy nie zamknąć dla nas swych ramion. Wchodząc w to szaleństwo miłości, również i my zostajemy wezwani, by bezwarunkowo otworzyć ramiona dla wszystkich, którzy nas otaczają. Będziemy stale pytać się nawzajem: Gdzie jesteś? Czy wszystko w porządku? I poprzez tę przyjaźń możemy włączyć się w piękno stworzenia.

Giulio Maspero i Andrés Cárdenas

Tłum. Joanna Ratajska

^[1] Por. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, 1159a, 4-5.

[2] F. Ocáriz, *List apostolski*, 1 XI 2019, 2.

[3] Por. Św. Josemaria, *Bruzda*, 193.

[4] F. Ocáriz, *List apostolski*, 1 XI 2019, 2.

[5] Joseph Ratzinger, Homilia na mszy *Pro eligendo pontifice*, 18 IV 2005.

[6] Św. Josemaría, *Droga Krzyżowa*, VIII stacja, 5.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/os-he-
llamado-amigos-i-amistad/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/os-he-llamado-amigos-i-amistad/) (06-08-2025)